School of Slavonic &
East European Studies

UCL

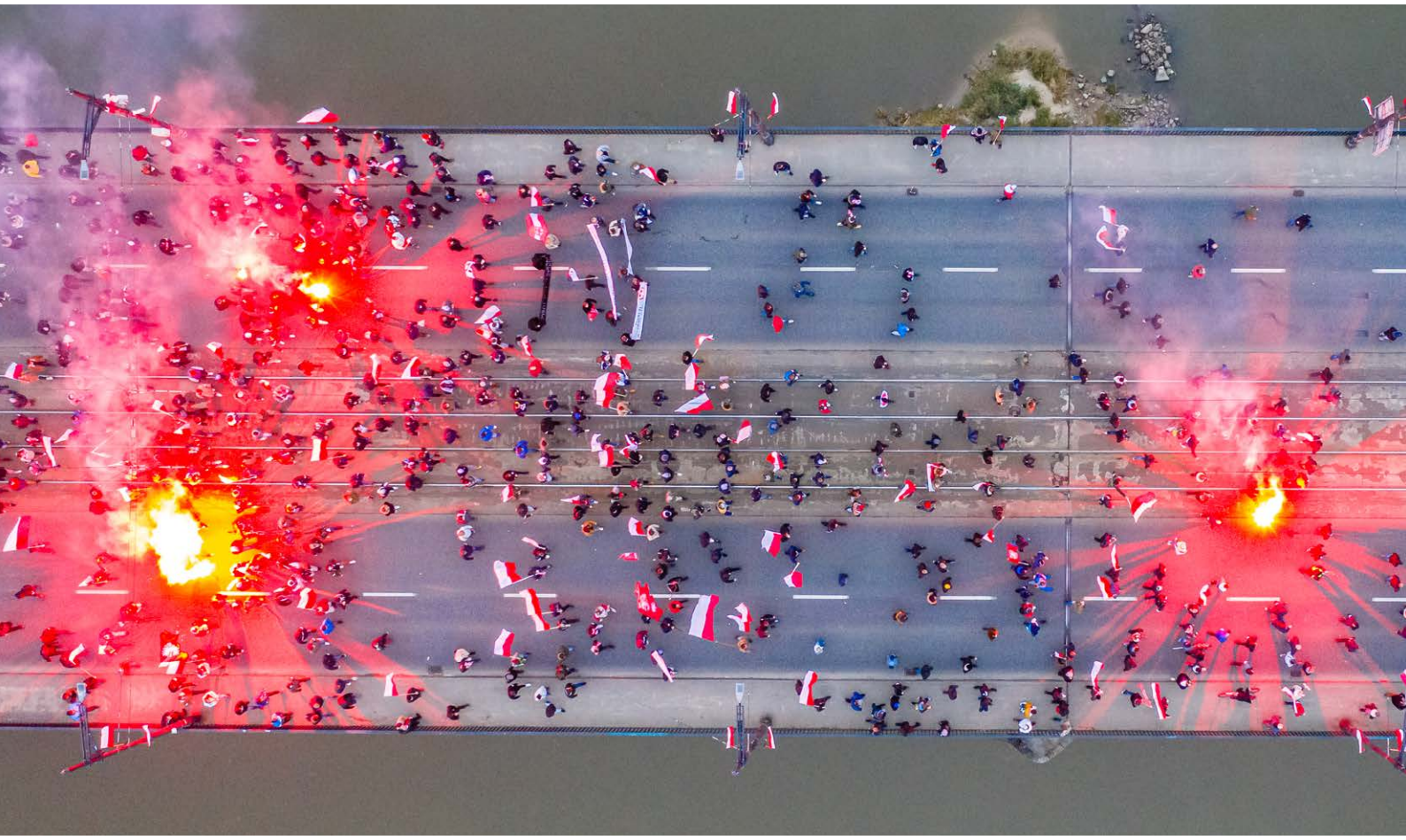

Polskie nierówności w XXI wieku

Paweł Bukowski, we współpracy
z Jakubem Szymczakiem

dobrobyt
na pokolenia

Autorami raportu są Paweł Bukowski i dziennikarz OKO.press, Jakub Szymczak.

Poniższy raport powstał na podstawie badania „Income inequality in 21st century Poland", autorstwa Pawła Bukowskiego, Pawła Chrostka, Filipa Novokmeta i Marka Skawińskiego; oraz „Between communism and capitalism: long-term inequality in Poland, 1892–2015." autorstwa Pawła Bukowskiego i Filipa Novokmeta opublikowanym w Journal of Econonic Growth w 2021 roku (26, 187–239).

Źródłem dla cytowanych w artykule danych są dane podatkowe z Ministerstwa Finansów, ankiety gospodarstw domowych Głównego Urzędu Statystycznego i rachunki narodowe. Gdy piszemy o „naszym badaniu", odwołujemy się właśnie do tych artykułów. Wyrażane poglądy są poglądami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy Ministerstwa Finansów, Rzeczpospolitej Polskiej.

Raport powstał przy pomocy finansowej UCL QR Policy Fund Project.

Dziękujemy Pawłowi Doligalskiemu i Wojciechowi Paczosowi za cenne komentarze do pierwszej wersji raportu.

Dr Paweł Bukowski jest wykładowcą ekonomii na University College London oraz w Polskiej Akademii Nauk. Związany również z London School of Economics. W swojej pracy zajmuje się nierównościami społecznymi oraz ekonomią rynku pracy. Jest współtwórcą grupy eksperckiej Dobrobyt na Pokolenia oraz członkiem Concilium Civitas.

Jakub Szymczak jest dziennikarzem ekonomicznymi portalu OKO.press. Pisze o makroekonomii, najnowszych badaniach ekonomicznych, opisuje i recenzuje pomysły gospodarczej rządu i opozycji. Jest też autorem książki „Ja łebków nie dawałem. Procesy przed Żydowskim Sądem Społecznym" wydanej w wydawnictwie Czarne.

01 Nierówności w Polsce

Na początek przypomnij sobie swoją pensję z 2018 roku. Czy była ona wyższa niż 8451 złotych brutto? Jeśli tak, to gratulacje! Znajdowałaś się wówczas wśród 5 procent najlepiej zarabiających Polek i Polaków! Aby awansować do kolejnej ligi, trzeba było zarabiać sporo więcej. Wejście do ekskluzywnego klubu jednego procenta najlepiej zarabiających w Polsce pięć lat temu gwarantowały zarobki w wysokości 19,7 tys. złotych brutto. To dużo, czy mało? Część z was może tyle zarabiać, część z was zna kogoś z taką pensją.

Jeden procent najlepiej zarabiających stał się symbolem społecznej elity, oderwanego od realnych problemów bogactwa, i objawem wysokich nierówności dochodowych. Zwykle jednak myśli się, że nie jest to problem, który dotyczy Polski. Z nierównościami problem mają Stany Zjednoczone czy bogate kraje Europy Zachodniej, ale nie Polska.

Tymczasem to nieprawda: Polska jest krajem z jednymi z największych nierówności dochodowych w Europie. A to ma swoje społeczne konsekwencje.

Pozytywne nierówności? To mit!

Ktoś może jednak powiedzieć – dlaczego ma to być problem? Naturalne jest przecież, że istnieje pewne rozwarstwienie – pensje zależą od stażu, wykształcenia, skomplikowania naszych zadań, odpowiedzialności. Nierówności są pozytywne – można kontynuować ten argument – bo inspirują. Widzimy, że ktoś inny ma fortunę i sami staramy się do niej dążyć.

To jednak zwykle tylko iluzja. W rzeczywistości nierówności dochodowe prowadzą do nierówności szans i ograniczają mobilność społeczną. Nawet w przypadku darmowych studiów, studiowanie wymaga kapitału – student musi gdzieś mieszkać, najłatwiej skupić się na studiach, jeśli nie trzeba pracować – i tak dalej.

Koncentracja bogactwa przez wąską grupę osób wpływa negatywnie na rozwój i innowacyjność. Nierówności powodują też wzrost poparcia dla partii radykalnych i erozję demokracji, wzrost przestępczości, mogą też szkodzić środowisku i… czynią nas bardziej nieszczęśliwymi. I na to wszystko są badania!

Różne miary

Powiedzmy jeszcze kilka słów o miarach nierówności. Często używaną w przestrzeni publicznej miarą nierówności jest współczynnik Giniego. Nazwa pochodzi od włoskiego statystyka i socjologa Corrado Giniego. Jednak liczony przez GUS współczynnik Giniego opiera się na badaniach ankietowych, które w 2018 roku obejmowały 37 tys. gospodarstw domowych. To dużo, ale ze względu na losowość w doborze gospodarstw i możliwość odmowy udziału w badaniu, trudno jest uchwycić najbogatszych. A to zaniża nierówności.

Dlatego w naszych badaniach opieramy się na podatkowych danych administracyjnych o dochodach w Polsce. Gdy policzymy współczynnik Giniego na tych danych, okazuje się, że miary publikowane przez GUS pokazują zniekształcony obraz nierówności w Polsce. Nie wyłapują kluczowych zmian w poziomie nierówności na przestrzeni ostatnich 20 lat.

Definicja Giniego jest dość skomplikowana, dlatego na wykresach 1.1 i 1.2 postanowiliśmy pokazać bardziej intuicyjne i zrozumiałe miary. Sprawdzamy rozkład dochodu w społeczeństwie, dzieląc je na konkretne grupy społeczne według dochodów. Czyli na przykład biedniejszą połowę, najbogatsze 10 proc. lub 1 proc. społeczeństwa. Następnie patrzymy, jaka część całkowitego dochodu trafia do tych grup.

Będziemy analizować nierówności w dochodzie brutto – gdyż to ujęcie pokazuje nierówności generowane

Wykres 1.1: Udział w dochodzie dolnych 50 proc., środkowych 40 proc. i górnych 10 proc.

Źródło: Bukowski, P., & Novokmet, F. (2021). Between communism and capitalism: long-term inequality in Poland, 1892–2015. Journal of Economic Growth, 26(2), 187-239.; Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

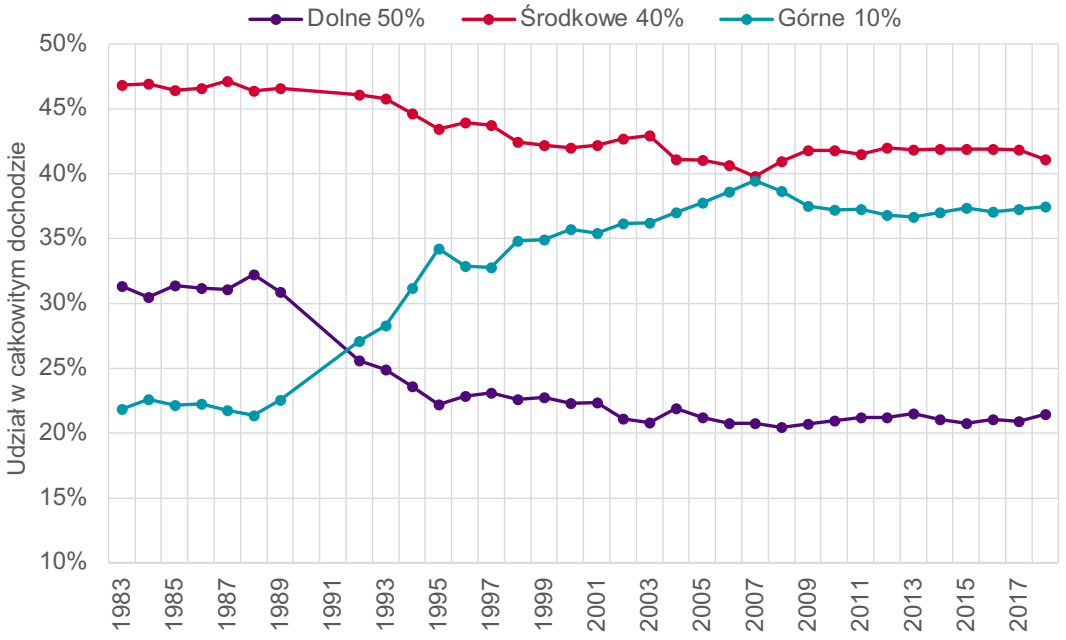

Wykres 1.2: Udział w dochodzie górnych 5 proc. i 1 proc.

Źródło: Bukowski, P., & Novokmet, F. (2021). Between communism and capitalism: long-term inequality in Poland, 1892–2015. Journal of Economic Growth, 26(2), 187-239.; Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

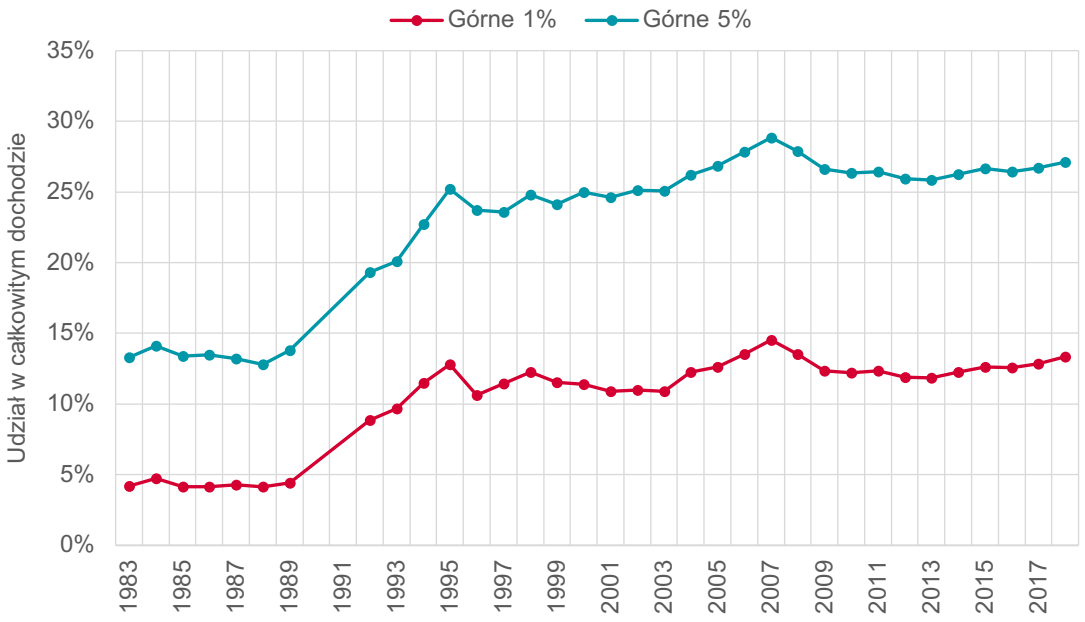

przez sam mechanizm rynkowy (z pominięciem polityki redystrybucyjnej państwa). Różnicą w nierównościach w ujęciu brutto i netto, czyli wpływem polityki państwa na nierówności, zajmiemy się w rozdziale piątym.

Najlepiej zarabiające 5 proc. dostaje więcej niż biedniejsza połowa

Spójrzmy najpierw na nieco wcześniejszą historię.

W transformację ustrojową Polska wchodziła z bardzo niskim poziomem rozwarstwienia dochodowego. Pod koniec PRL, procent najbogatszych zarabiał około pięć procent dochodu, 10 procent najbogatszych – około 22 proc. dochodu, a dolne 50 procent około 31 proc. dochodu.

Linie górnych 10 i dolnych 50 procent przecięły się w pierwszej połowie lat 90. To oznacza, że już wtedy więcej dochodu trafiało do najbogatszych trzech milionów niż do biedniejszych 15 milionów osób.

30 tys. osób zarabia ponad 5 proc. całego dochodu

Spójrzmy teraz na najnowsze dane.

W 2018 roku:

- Do **10 proc.** najlepiej zarabiających trafiało **37,4 proc.** całego dochodu, próg wejścia do tej grupy to 6,1 tys. zł miesięcznie
- Górne **5 proc.** zarabiało **27,1 proc.** całego dochodu, próg wejścia, jak już pisaliśmy – 8,5 tys. złotych
- Do dolnego **50 proc.** trafiało zaledwie **21,5 proc.** ogólnego dochodu

Średni dochód dla uboższej połowy społeczeństwa to jedynie 17,6 tys. złotych rocznie, a więc niewiele ponad tysiąc złotych miesięcznie.

Dla kontrastu, 5 proc. najlepiej zarabiających zarabiało wówczas 27,1 proc. całej puli. Czyli – większy dochód w dziesięć razy mniej licznej grupie. Średni dochód w tej grupie to 223,3 tys. złotych rocznie, czyli ponad 18 tys. złotych miesięcznie.

Aczkolwiek średnia jest w tej grupie myląca, bo im wyżej, tym zarabia się więcej – w górnym procencie mamy naprawdę najbogatszych, tam średnia to już 45 tys. złotych miesięcznie, w górnym promilu – 168 tys. złotych miesięcznie. A górny promil to nieco ponad 30 tys. osób, czyli odpowiednik populacji średniej wielkości miasta powiatowego. I ta niewielka grupa zarabia prawie pięć procent całego dochodu.

Gdy rośnie PKB, rosną nierówności

Jak pokazaliśmy, nierówności rosły w czasie transformacji. Sam fakt wzrostu nie był zaskoczeniem – radykalnie przecież zmieniliśmy ustrój gospodarczy – jednak skala tego wzrostu może budzić zaskoczenie. Przykład innych krajów, o czym jeszcze powiemy, pokazuje, że można było inaczej.

Nierówności rosły również po transformacji, w XXI wieku. Zwłaszcza w dwóch okresach. Najpierw w latach 2004-2007 a następnie po 2013 roku. Uważny obserwator danych gospodarczych zauważy od razu, że są to okresy silnego wzrostu gospodarczego w Polsce. Najpierw po wejściu do Unii Europejskiej, następnie po opanowaniu trudności związanych z globalnym kryzysem (Polska nie weszła wtedy w recesję, ale mieliśmy do czynienia z dwukrotnym, silnym spowolnieniem gospodarczym).

Szczególnie w pierwszym okresie szybkiego wzrostu mieliśmy do czynienia z szybko rosnącymi nierównościami – udział najlepiej zarabiającego jednego procenta w całym dochodzie wzrósł o 3,6 punktu procentowego. A to oznacza wzrost aż o jedną trzecią. Żeby podkreślić skalę tych zmian, dodajmy, że podobny wzrost nierówności miał miejsce w pierwszych trzech latach transformacji ustrojowej.

Po kryzysie 2008 roku udział wszystkich górnych grup dochodowych spadł, ale największy wpływ miały tutaj grupy z samej góry rozkładu. Między 2007 a 2009 rokiem udział górnego jednego procenta spadł z 14 do 12 procent, ale ustabilizował się na wyższym o jeden punkt procentowy poziomie niż przed 2004 rokiem.

Kryzys, choć przecież nie tak silny w Polsce, jak w innych krajach, zrównał nieco różnice. Polska nie doświadczyła recesji (rozumianej jako spadek PKB w całym roku), ale globalna sytuacja miała wpływ na sytuację w naszym kraju. Nasza gospodarka rozwijała się wolniej. Rosło bezrobocie, upadały firmy finansowe, pracę tracili wysoko opłacani specjaliści.

Wszystko odwróciło się wraz z poprawą sytuacji gospodarczej w 2013 roku. Od tego momentu najbogatsi znów bogacą się szybciej niż reszta, a nierówności rosną.

Na drugim biegunie mamy prawie niezmienny udział dolnych 50 procent. A to potwierdza, że wzrost nierówności w ostatnich latach był napędzany przede wszystkim relatywnym (wobec innych grup) wzrostem dochodów najbogatszych, kosztem klas średniej i wyższej.

Wykres 1.3: Udział w dochodzie górnych 10 proc.

Źródło: Bukowski, P., & Novokmet, F. (2021). Between communism and capitalism: long-term inequality in Poland, 1892–2015. Journal of Economic Growth, 26(2), 187-239.; Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript ; World Inequality Database

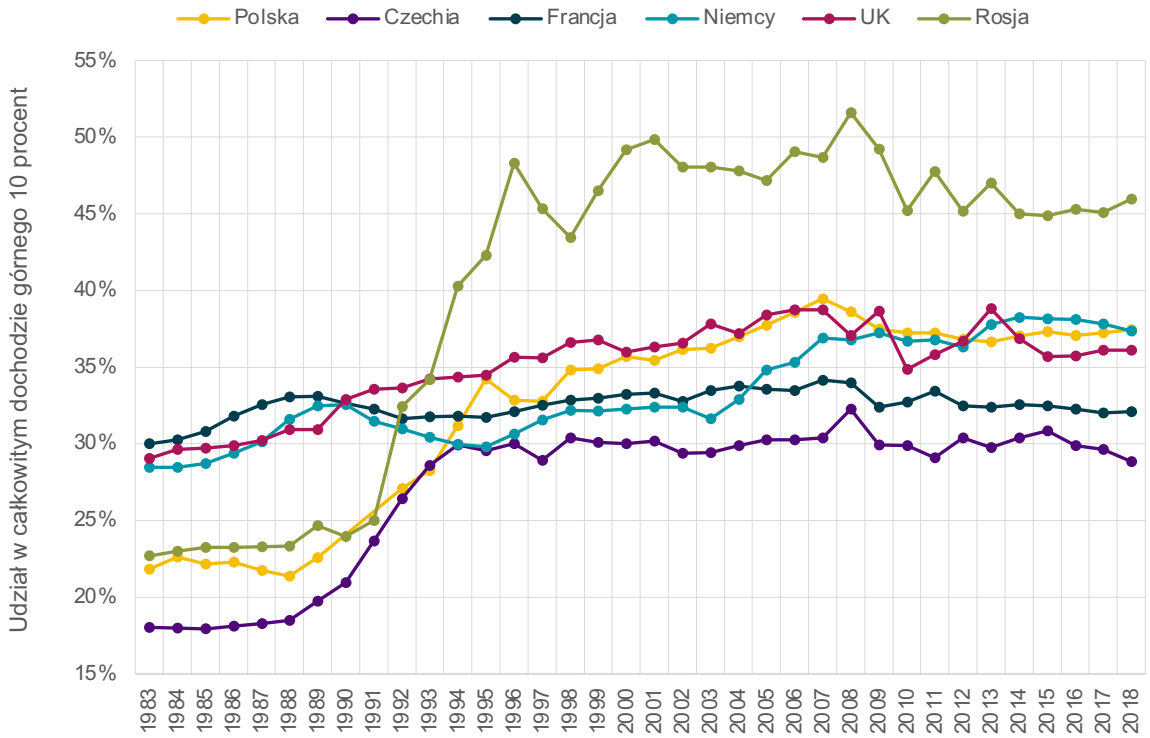

Wykres 1.4: Skumulowany wzrost realny dla percentyli pomiędzy 2000 a 2018 rokiem

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript; World Inequality Database

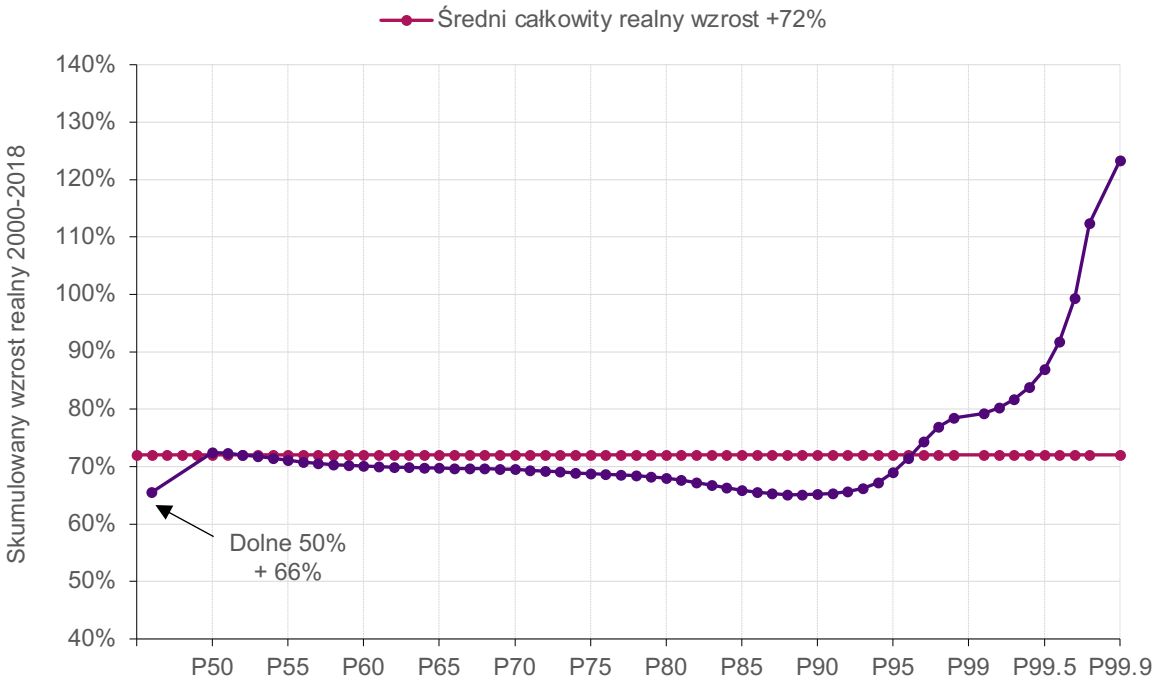

Polska – jeden z najbardziej nierównych krajów Unii

Jak wypada Polska na tle innych krajów Unii Europejskiej? Nie najlepiej. Modelowym przykładem stosunkowo niskich nierówności dochodowych są Czechy. Jak pokazuje wykres 1.3, od 2000 roku poziom dochodu górnych 10 procent tylko raz wyraźnie przekroczył tam 30 proc., to było w 2008 roku. Między 2015 a 2018 rokiem ten poziom tylko spadał.

Polska natomiast dogoniła w tym czasie kraje Zachodniej Europy. Pod względem udziału najbogatszych 10 procent w ogólnym dochodzie, w 2014 roku wyprzedziliśmy Wielką Brytanię, a w 2018 roku – Niemcy. Znajdujemy się wśród krajów Unii Europejskiej z najwyższym udziałem górnego procenta w całkowitym dochodzie – wyżej od nas są tylko Rumunia i Bułgaria.

Warto tutaj jednak dodać, że wciąż jesteśmy zdecydowanie równiejszym krajem niż np. Rosja czy USA, gdzie udział procenta najbogatszych przekracza 20 proc. Podkreślmy również, że dane dla innych krajów pochodzą z *World Income Database*, a więc są stworzone metodologią porównywalną do naszej.

Owoce wzrostu dla bogatych

Wzrost nierówności połączony z wzrostem gospodarczym oznacza, że owoce tego wzrostu trafiały częściej do najbogatszych. Między 2000 a 2018 rokiem wzrost realnego średniego dochodu wyniósł 72 proc. Spójrzmy na wykres 1.4.

Czerwona linia to średni wzrost, na osi X widzimy kolejne percentyle (przykładowo, P75 oznacza osobę, od której 75 proc. dorosłych zarabia gorzej, a 25 proc. lepiej), na osi Y – wzrost realnego dochodu (po uwzględnieniu inflacji). Aby zyskać powyżej średniej, trzeba być w pięciu procentach najlepiej zarabiających. A bardzo wysokie, nieproporcjonalne do reszty zyski zaczynają się wśród zdecydowanie najbogatszych, wśród górnego jednego procenta.

Pomiędzy 2000 a 2018 rokiem średni dochód wzrósł o 72 proc., ale dochód najbogatszych (0,1 proc. najlepiej zarabiających) o 124 proc. Te wszystkie liczby mówią nam dużo więcej niż tylko to, że nierówności są w Polsce większe niż dotychczas uważaliśmy, a dochody najbogatszych rosną dużo szybciej niż ubogich.

To też historia o różnych doświadczeniach wzrostu gospodarczego w Polsce. Nie można zaprzeczyć, że był on przez lata wysoki, a Polska wykonała w ostatnich trzech dekadach cywilizacyjny skok. Ale – wszyscy mają rację – ci, którzy mówią, że historia gospodarcza Polski ostatnich trzech dekad to wielki sukces oraz ci, którzy czują, że zostali pozostawieni sami sobie przez państwo i sobie nie poradzili, a przez to – zostali z tyłu.

Po 2018 roku

Nasze badanie kończy się na 2018 roku. Co działo się później? Najważniejsze czynniki kształtujące gospodarkę w okresie ostatnich pięciu lat to oczywiście pandemia COVID-19, wojna na Ukrainie i wysoka inflacja. Na konkretne dane dla tego okresu musimy jeszcze poczekać, ale możemy pospekulować. Najpewniej niestety wszystkie trzy zjawiska najprawdopodobniej pogłębiły problem nierówności dochodowych.

Wśród ubogich ryzyko zarażenia się COVID-19 było większe – przez gorszy dostęp do opieki zdrowotnej i częstszą pracę w usługach czy przemyśle. Kryzys silniej dotykał miejsc pracy, gdzie potrzebni są pracownicy niewykwalifikowani.

Gdy rząd ratował miejsca pracy, pieniądze trafiały do przedsiębiorców, nie bezpośrednio do pracowników. Konieczność szybkiego działania była oczywista, ale pieniądze nie zawsze trafiały do potrzebujących. A skoro przedsiębiorcy są generalnie zamożniejszą grupą, to transfery te zwiększyły dystans między lepiej a gorzej zarabiającymi.

Inny czynnik to inflacja. A ta najsilniej uderza po kieszeniach najuboższych. Według danych GUS w 2022 roku ubóstwo skrajne wzrosło z 4,3 do 4,7 proc. Dalszych wzrostów można spodziewać się w 2023 roku. Ubożsi wydają większą część swojego miesięcznego dochodu na bieżącą konsumpcję. I większą część swoich oszczędności trzymają na koncie, przez co ich wartość nie rośnie wraz z inflacją.

Mamy też spory napływ uchodźców z Ukrainy. Według „Barometru Rynku Pracy" firmy Personnel Service z marca 2023, większość uchodźców z Ukrainy w Polsce zarabia poniżej 4 tys. zł netto, czyli są wśród uboższej połowy mieszkańców Polski. To najpewniej zwiększa nierówności dochodowe, bo mamy relatywnie więcej osób o niskich dochodach w kraju.

Najważniejsze fakty:

- Nierówności dochodowe w Polsce są wyższe niż wynika to z oficjalnych szacunków GUS wyliczanych na podstawie badań ankietowych.
- Gdy spojrzymy na dane administracyjne o dochodach Polaków okazuje się, że Polska jest jednym z najbardziej nierównych krajów Unii Europejskiej.
- Pod względem udziału najbogatszych 10 procent w ogólnym dochodzie 2014 roku wyprzedziliśmy Wielką Brytanię, w 2018 roku – Niemcy.
- Szybki wzrost gospodarczy Polski poprawił sytuację wszystkich, ale zdecydowanie bardziej skorzystali na nim najbogatsi.
- Zbyt wysokie nierówności dochodowe są dla społeczeństwa problemem – utrudniają mobilność społeczną, dodają politycznego paliwa skrajnym populistom, powodują marnowanie talentów i niższą innowacyjność.

02 Kim są najbogatsi?

Ustaliliśmy więc już, że Polska jest krajem, w którym nierówności są stosunkowo wysokie. Szybki wzrost gospodarczy Polski poprawił sytuację wszystkich, ale zdecydowanie bardziej skorzystali na nim najbogatsi. Sprawdzimy teraz, kim oni są i dlaczego akurat do nich trafiają największe fortuny.

Z naszego badania wynika, że u źródeł nierówności dochodowych leży nierównowaga pomiędzy przedsiębiorcami a pracownikami. Tymczasem przedsiębiorcy w Polsce lubią narzekać na niekorzystne dla nich prawo, w mediach ekonomicznych często widać skręt probiznesowy, który takie narzekania wzmacnia i uprawomocnia. Nikt nie zamierza negować tego, że prowadzenie biznesu to często bardzo trudna praca, w wymiarze znacznie dłuższym niż osiem godzin dziennie. Ale jednocześnie jest to w Polsce źródło największych zarobków. I większa odpowiedzialność społeczna.

Bogaci na działalności gospodarczej

Podstawowe źródła dochodów to praca, działalność gospodarcza, emerytury i zwroty z inwestycji. Możliwe są różne formy mieszane – emeryt może jeszcze pracować, może mieć też działalność gospodarczą; przedsiębiorca może dodatkowo otrzymywać dochód pasywny z inwestycji. Gdy jednak spojrzymy na główne źródła dochodu, staje się jasne, że jeśli ktoś chce być wśród najbogatszych, najlepszym wyborem będzie prowadzenie działalności gospodarczej.

W 2004 roku wśród 0,01 proc. najbogatszych, 82 proc. stanowiły osoby, których źródłem dochodu była działalność gospodarcza. W 2018 roku było to już 95 proc. Dochód z działalności gospodarczej niekoniecznie oznacza jednak, że ktoś faktycznie jest przedsiębiorcą.

W Polsce stosunkowo często zdarza się, że ktoś ma zarejestrowaną firmę, ale taka działalność jest fikcyjna. Bo prowadzi usługi wyłącznie dla jednej firmy. Zatrudnienie typu business-to-business (b2b) bywa formą optymalizacji podatkowej. Wysoko wykwalifikowani specjaliści pracujący dla dużych korporacji zakładają jednoosobowe firmy, bo te mają korzystniejsze rozwiązania podatkowe niż pracownicy. Czy to istotnie zaburza statystyki o rzeczywistym źródle dochodów najbogatszych?

Okazuje się, że nie. Jeśli weźmie się pod uwagę tylko te firmy, które zatrudniają pracowników, odsetek osób osiągających dochód z działalności gospodarczej wśród najbogatszych rzeczywiście spada, ale tylko nieznacznie. Gdy weźmiemy pod uwagę tylko pracodawców, wówczas wśród górnego promila najbogatszych w 2018 roku mamy 76 proc. osób, które dochody czerpią z działalności gospodarczej. Gdy weźmiemy pod uwagę wszystkie osoby na działalności, to 83 proc.

Coraz większe znaczenie kapitału

Na to, że wśród najbogatszych mamy przede wszystkim przedsiębiorców, wskazuje również rosnący udział działalności gospodarczej (która stanowi część kapitału) jako źródła dochodu. W 2004 roku w całej populacji 17 proc. całkowitego dochodu pochodziło z działalności gospodarczej. W 2018 – już 23 proc. Ale im wyższa grupa dochodowa, tym większy wzrost obserwujemy. W górnym procencie najbogatszych dochód z działalności stanowił 55 proc. całości w 2004, ale w 2018 już 70 proc.

Nierówności dochodowe z pracy są zawsze znacznie mniejsze niż nierówności dochodowe z kapitału. To oznacza, że różnica pomiędzy biednym a bogatym pracownikiem jest znacznie mniejsza niż pomiędzy

biednym a bogatym przedsiębiorcą. Dlatego im większy udział całkowitego dochodu trafia do kapitału, a mniejszy do pracy, tym szybciej rosną ogólne nierówności dochodowe.

Przyczyn coraz większego znaczenia kapitału jest kilka. Globalne procesy, takie jak globalizacja czy zmiany technologiczne, powodują, że na znaczeniu tracą przemysły pracochłonne, takie jak tradycyjny przemysł, który był kluczową gałęzią naszej gospodarki przed 1989 rokiem. Zamiast tego coraz częściej mamy do czynienia z produkcją opartą na złożonej technologii. A ta wymaga sporego nakładu kapitału.

Kiepska pozycja przetargowa pracowników

Innym problemem w Polsce może być osłabiona pozycja przetargowa pracowników. Rada Dialogu Społecznego, powołana do prowadzenia trójstronnych negocjacji pomiędzy pracownikami, pracodawcami i rządem, często nie spełnia swojej roli. Na przykład, od 2010 roku pracownicy sfery budżetowej otrzymali podwyżki tylko cztery razy, a ich skumulowana wartość wynosi 19 proc. W tym samym okresie inflacja była znacznie wyższa.

To pokazuje siłę przetargową związków – nie są one w stanie zrobić wiele, gdy rząd podejmuje taką a nie inną decyzję, nie są one również w stanie walczyć o płace w sektorze prywatnym. W Polsce rzadko kto decyduje się na strajk. A gdy już się na to zdecyduje, jak na przykład nauczyciele w 2019 roku, rezultaty bywają dalekie od satysfakcjonujących.

Poziom związków zawodowych w Polsce jest od dłuższego czasu niezmieniony. Według najnowszych danych CBOS z października 2021 roku, 5,5 proc. Polaków ogółem, a 10,5 proc. pracowników deklaruje przynależność do związków zawodowych. Dla porównania, według danych OECD na przełomie wieków przynależność do związków deklarowało prawie 24 proc. pracowników.

Słaba pozycja związków to gorsza pozycja przetargowa pracowników. A w konsekwencji, otrzymują oni mniej owoców wzrostu gospodarczego ostatnich dekad, niż wynikałoby to z ich wkładu. Cały naddatek produktywności ponad wzrost pensji można uznać za dodatkowy zysk, który trafia do przedsiębiorców i właścicieli kapitału. To oczywiście wzmacnia nierówności, ponieważ najbogatsi zatrzymują dla siebie środki, które mogliby otrzymać pracownicy.

Pensje rosną wolniej niż produktywność

To jedna z przyczyn tego, że w Polsce wzrost płac – choć przecież bardzo dynamiczny – nie nadąża za wzrostem produktywności pracowników. Spójrzmy na wykres 2.1.

Punkt wyjścia to rok 1995. Do końca XX wieku produktywność (rozumiana jako PKB przeliczony na jednego pracownika) rosła równo z wzrostem wynagrodzeń. Później oba zjawiska poszły swoimi ścieżkami. Produktywność polskich pracowników przez ostatnie dwie dekady nieustannie i dynamicznie rośnie (na wykresie mamy trend do 2015 roku). Z pensjami już tak nie jest – ich wzrost zwolnił, między innymi właśnie przez słabą siłę przetargową pracowników. A jak pokazuje przykład Czech, wcale nie musi tak być.

Jak ustaliliśmy wcześniej, przede wszystkim osoby prowadzące działalność gospodarczą należą do osób najbogatszych, a większość tych ze średnimi i niskimi pensjami to pracownicy. Wyższa produktywność pracowników to większa produkcja gospodarki. Jeżeli przedsiębiorstwa nie dzielą się dochodem z pracownikami proporcjonalnie do wzrostu produktywności, dodatkowe zyski idą do właścicieli przedsiębiorstw – czyli do najbogatszych. Jak pokazaliśmy wyżej – związki zawodowe są słabe i pracownicy nie mają siły przebicia. Czyli nie mają siły, by domagać się większej części ze wzrostu gospodarczego, który wypracowali. A to wzmaga nierówności dochodowe.

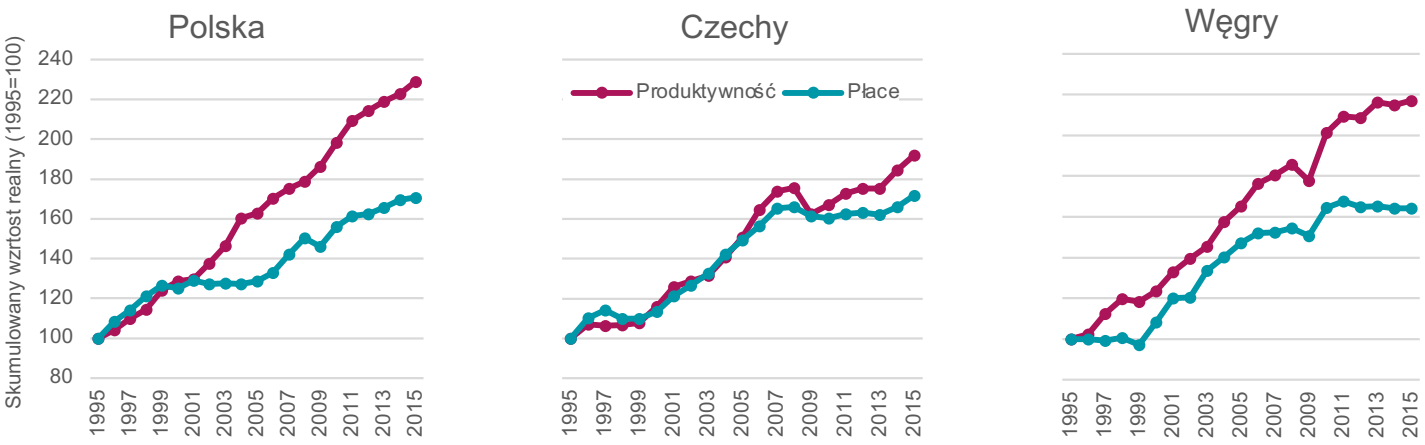

Wykres 2.1: Produktywność i średnie wynagrodzenie

Źródło: dane Eurostat opracowane przez Bukowski P. i Novokmet F. (2017). The central Europeans, the bloodsuckers of the European Union? Political Critique.

Najważniejsze fakty:

- Zdecydowaną większość najbogatszych w Polsce stanowią przedsiębiorcy. Wśród najbogatszych 0,01 proc. 95 proc. dochodu pochodzi z prowadzenia działalności gospodarczej. Jeszcze w 2004 roku było to 82 proc.
- Pensje w Polsce rosną wolniej niż produktywność pracy, a więc coraz większa część tego co wyprodukuje gospodarka trafia do właścicieli kapitału, powiększając dystans między najbogatszymi a resztą.
- Uzwiązkowienie w Polsce jest niskie, do związków zawodowych należy około 10 proc. pracowników. Słaba siła przetargowa związków przekłada się na niższe pensje i większe nierówności dochodowe.

03 Gdzie mieszkają najbogatsi?

Dowiedzieliśmy się właśnie, że aby trafić do grona najbogatszych Polaków, warto prowadzić działalność gospodarczą. Gdzie mieszkają najbogatsi, czyli głównie przedsiębiorcy; a gdzie jest ich mało? Spójrzmy na pierwszą mapę 3.1:

Widzimy na niej, gdzie mieszka procenta najbogatszych Polaków. Taka mapa nie mówi nam niestety wiele poza tym, że Warszawa dominuje. To w niej mieszka aż 16,7 proc. najbogatszych. Widzimy tu jeszcze wyróżniający się nieco Kraków i Wrocław. Warto więc zmienić skalę i wyłączyć z niej Warszawę, co pokazuje mapa 3.2.

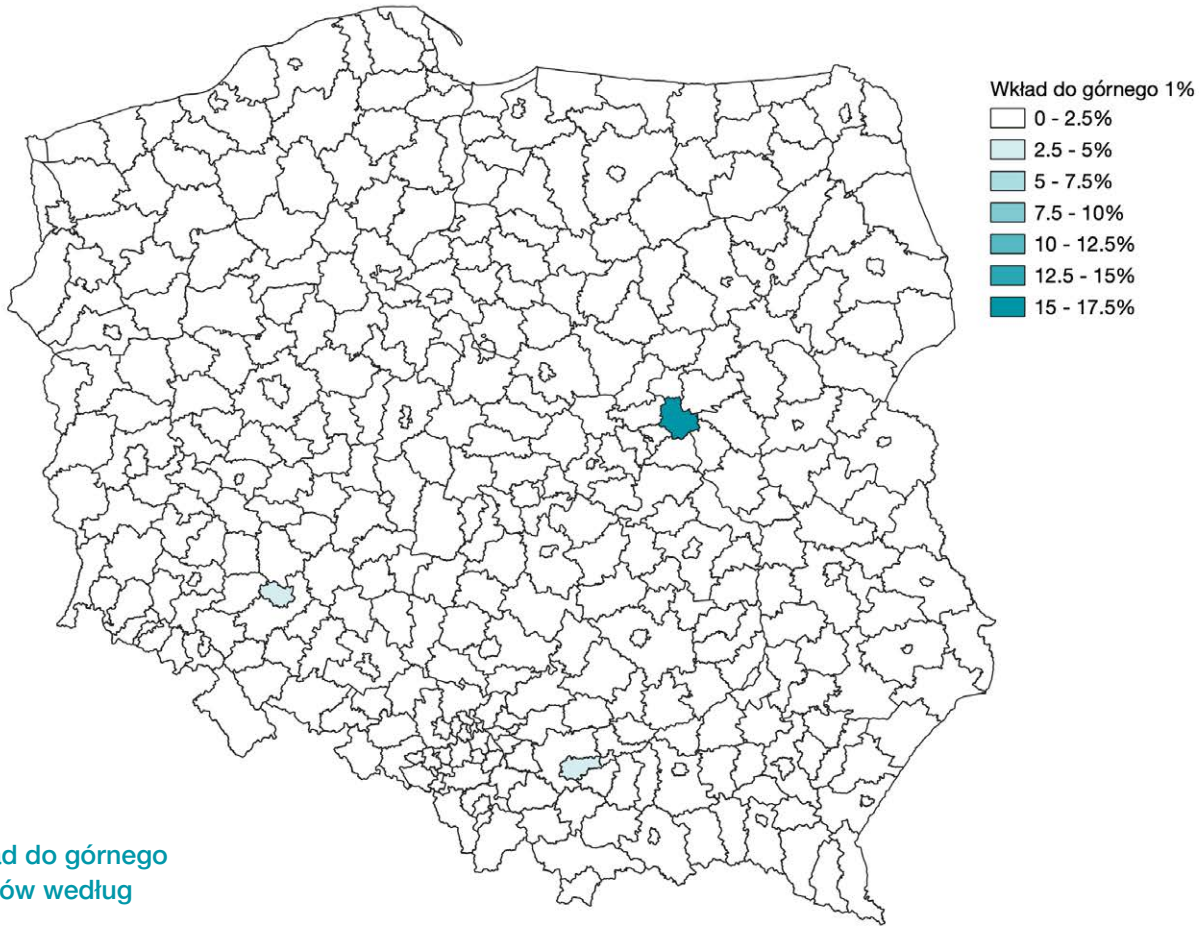

Mapa 3.1: Wkład do górnego 1 proc. dochodów według powiatów.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

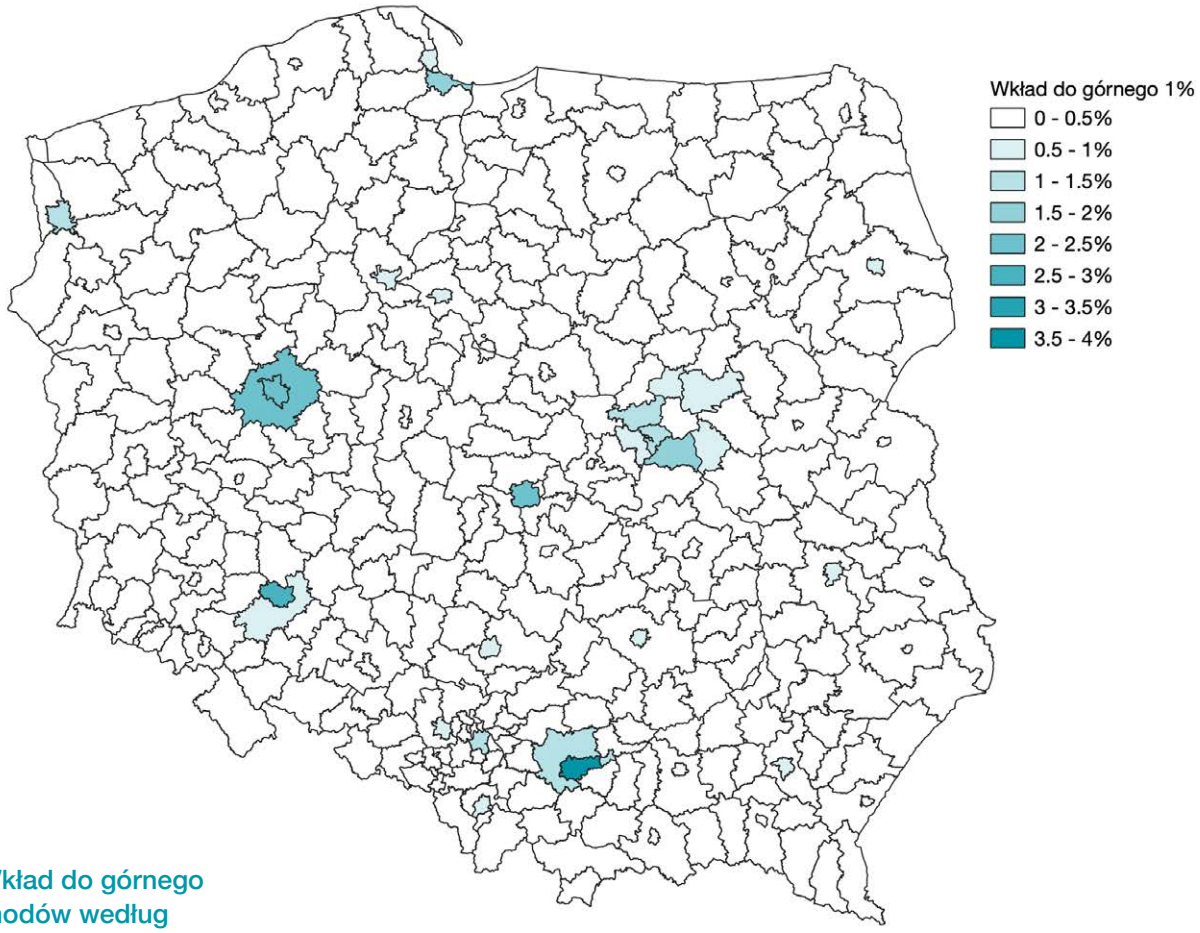

Mapa 3.2: Wkład do górnego 1 proc. dochodów według powiatów po wyłączeniu Warszawy.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

Tutaj wyraźniej widzimy kilka większych miast – Kraków i Wrocław jak wcześniej, ale i Poznań, Trójmiasto, Łódź i Szczecin. Jednak naturalnie, powiaty z większą liczbą ludności będą miały więcej bogatych. Dlatego najwięcej mówi nam jeszcze inne ujęcie – wkład do górnego procenta odniesiony do populacji powiatu, który pokazuje mapa 3.3.

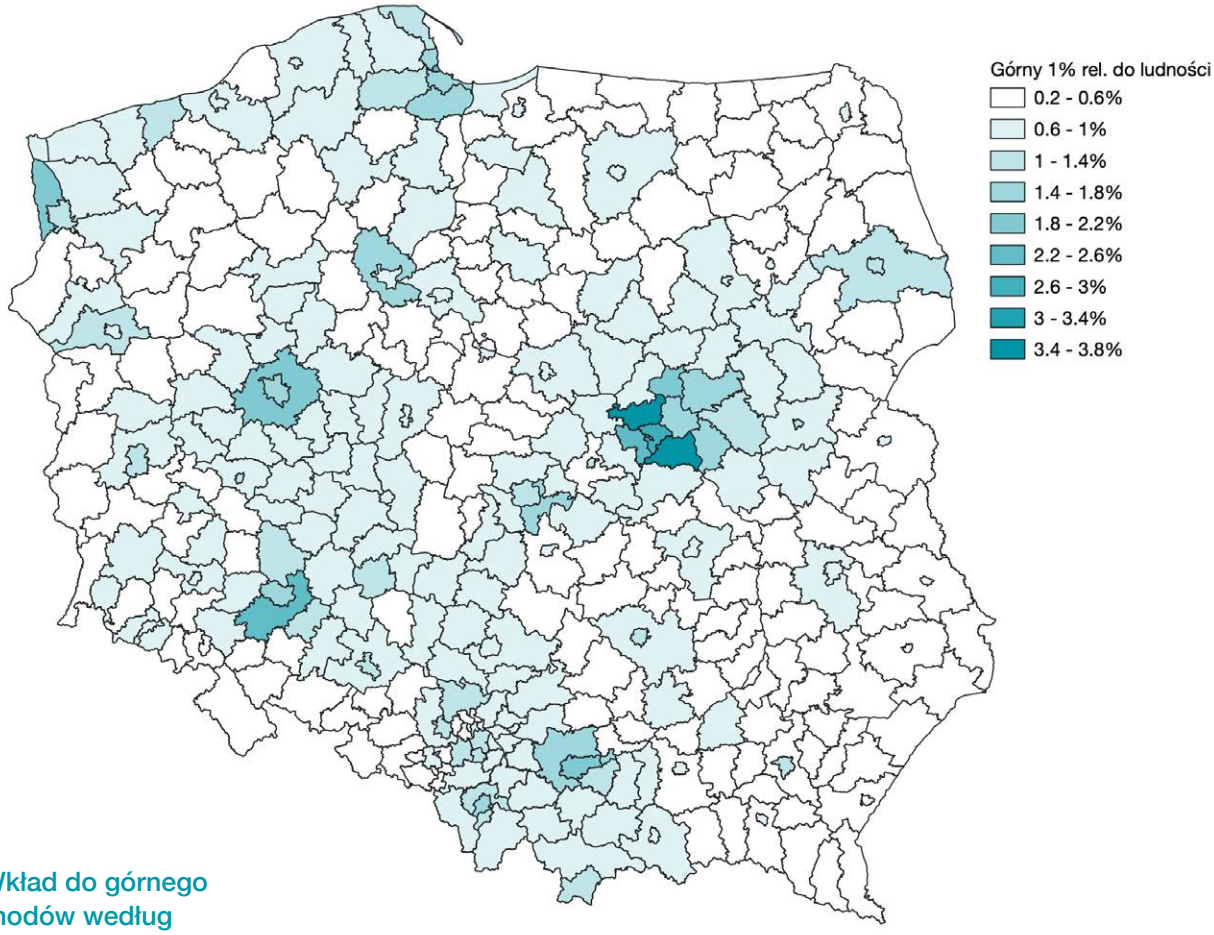

Mapa 3.3: Wkład do górnego 1 proc. dochodów według powiatów relatywnie do populacji.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

Takie ujęcie jest dużo bardziej zróżnicowane i pozwala zauważyć trendy nie tylko wokół kilku największych miast. Najbogatsi, relatywnie do lokalnej populacji, skupiają się w i wokół najbogatszych miast, ale w przypadku kilku dużych miast – Warszawy, Poznania, Łodzi, Wrocławia, Torunia – bogatsze od samego miasta są powiaty podmiejskie.

Nie zawsze tak jest – tego fenomenu nie widać w Trójmieście, Krakowie, Kielcach. W kilku sporych miastach widać, że samo miasto i przylegający powiat mają podobny odsetek bogatych, ale wyraźnie wyższy niż kolejne okoliczne powiaty. To przykład choćby Radomia, Białegostoku czy Lublina. Miasto daje większe możliwości prowadzenia działalności gospodarczej, która jest głównym źródłem największych dochodów. Lepsze zaplecze logistyczne, więcej wykwalifikowanych pracowników, bliskie kontakty z innymi przedsiębiorcami i tak dalej.

Z jednej strony mamy przewagę miast, z drugiej – mamy pojedyncze enklawy bogactwa w kilku regionach, gdzie dużych miast nie ma. To na przykład region wokół Ostrzeszowa i Kępna ze specjalną strefą ekonomiczną i przemysłem meblarskim. Zachowany jest tradycyjny podział wschód-zachód – zdecydowanie więcej bogatych powiatów poza dużymi miastami widzimy na zachodzie kraju. Ciężko jeszcze formułować zdecydowane hipotezy, ale prawdopodobnie bliskość Niemiec pozytywnie przekłada się na ilość bezpośrednich inwestycji zagranicznych oraz pozwala na skuteczniejsze prowadzenie dużego, międzynarodowego biznesu.

Wykres 3.4: Wkład do górnego 1 proc. dochodów według typów miejscowości i gmin.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

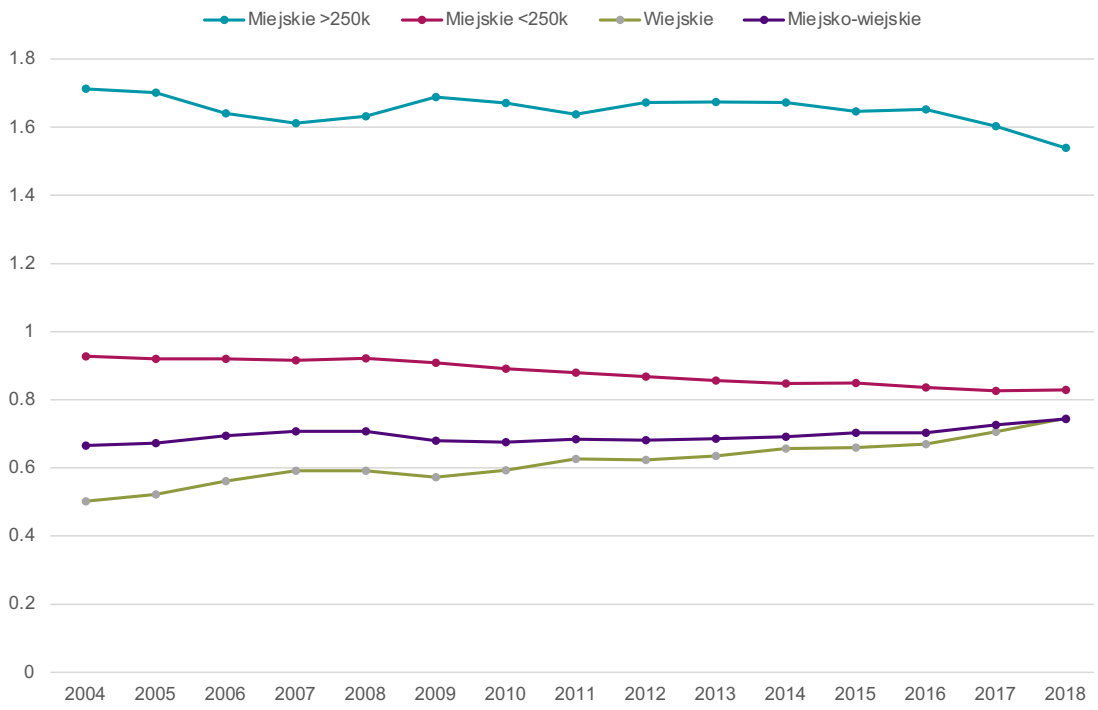

Wykres 3.5: Relatywny wkład do górnego 1 proc. dochodów według typów miejscowości i gmin.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

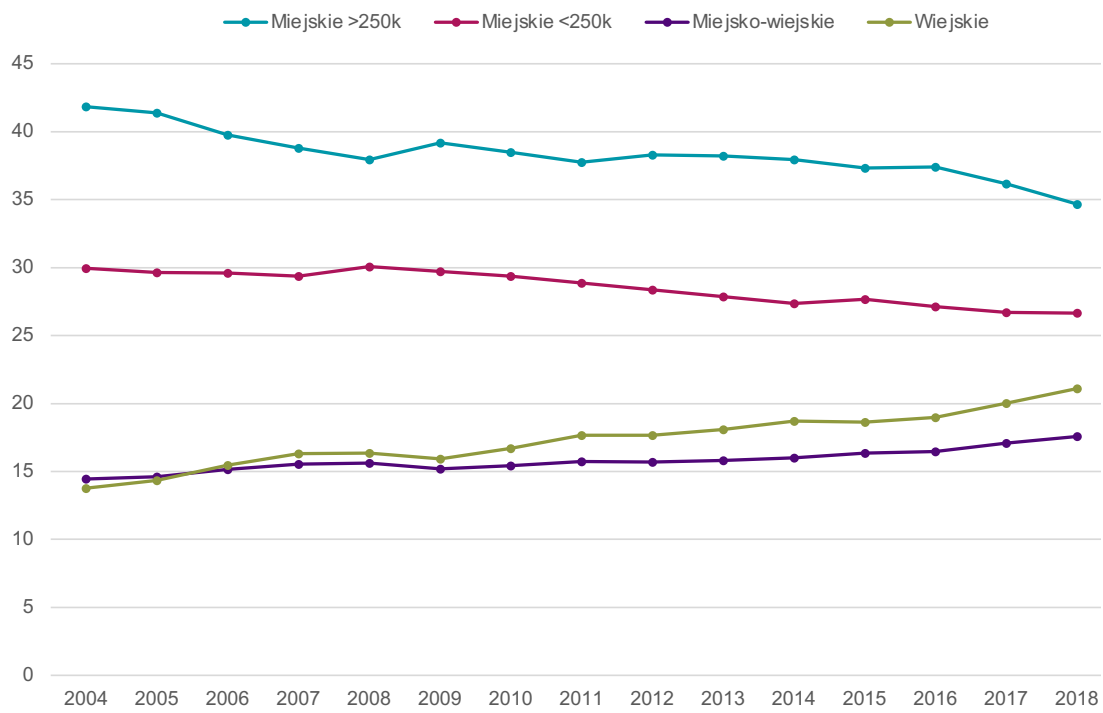

Trendy od 2004 roku

Spójrzmy teraz na trendy od 2004 roku. W naszym badaniu dzielimy Polskę na cztery grupy:

- miasta powyżej 250 tys. mieszkańców,
- miasta poniżej 250 tys. mieszkańców,
- gminy miejsko-wiejskie,
- gminy wiejskie

Taki podział pomaga nam powiedzieć dużo więcej o trendach niż gdybyśmy patrzyli tylko na wsie i miasta. Miasta są bardzo różne, z jednej strony to Warszawa, z drugiej, najmniejsze miejscowości posiadające prawa miejskie – według danych ze stycznia 2021 roku, wśród 979 miast w Polsce mamy piętnaście, w których mieszka poniżej tysiąca mieszkańców. Gdy podzielimy miejscowości na cztery grupy, ich populacje są równiejsze.

Jak pokazuje wykres 3.4, w 2018 roku 60 proc. osób spośród najlepiej zarabiającego procenta Polaków mieszkało w miastach i gminach miejskich, choć większa część w miastach powyżej 250 tys. mieszkańców (prawie 35 proc.). Miast powyżej 250 tys. osób jest 11, mieszka w nich nieco ponad 6,5 mln osób. To około 18 proc. ludności naszego kraju. Czyli w największych miastach bogacze są dwukrotnie nadreprezentowani.

Ten odsetek regularnie jednak spada dla dużych miejscowości (dwie pierwsze grupy razem). W 2004 roku było to 71 proc., w 2018 – około 60 proc. I jest to bardzo stały trend. Jedyne lekkie zawahanie można odnotować w czasie globalnego kryzysu finansowego, szczególnie w 2009 roku. Wówczas odsetek bogaczy w miastach znów rósł, ale po 2010 roku wróciliśmy do wcześniejszego trendu. Wzrost odsetka bogaczy w gminach wiejskich jest natomiast dosyć dynamiczny – od 14 proc. w 2004 roku do 21 proc. w 2018 roku.

Te zmiany nie wynikają ze zmian w ludności gmin. Podobne trendy widać, gdy spojrzymy na wykresie 3.5, jaki procent mieszkańców danej grupy stanowią osoby z (ogólnopolskiego) górnego jednego procenta. Gdyby rozkład dochodu w Polsce był idealnie równy, dla każdej grupy byłby to jeden procent. Tak oczywiście nie jest. Jak pokazuje wykres 4.5, jedynie duże miasta przekraczają tutaj jeden procent i to znacznie – w 2018 roku to wciąż ponad 1,5 proc. Ale ten odsetek cały czas spada – w 2004 roku było to 1,7 proc.

Spadają też miasta mniejsze. Rosną za to gminy miejsko-wiejskie i wiejskie. Szczególnie wzrost wsi jest spory – z 0,5 proc. w 2004 do 0,75 proc. w 2018 roku. Jest to bardzo interesujący trend, wskazujący na coraz większą atrakcyjność terenów poza miastami. Warto dodać, że nie chodzi tu tylko o miejscowości otaczające metropolie (np. Podkowa Leśna czy Milanówek na zachód od Warszawy), lecz również o gminy, w których działają wspomniane już klastry przemysłowe.

Najważniejsze fakty:

- Aż 16 proc. osób z najbogatszego procenta Polaków mieszka w Warszawie.
- Gdy spojrzymy na geograficzny rozkład najbogatszych w odniesieniu do populacji, dalej najwięcej będzie ich w największych miastach, więcej na zachodzie czy na wschodzie.
- Wkład miast do najbogatszego procenta od początku XXI wieku spada, rośnie udział wsi. To skutek przenoszenia się bogatych na tereny podmiejskie, ale też coraz częstszych klastrów przedsiębiorczości w małych ośrodkach.

04 Nierówności pomiędzy płciami

Gdyby płeć nie miała żadnego znaczenia dla dochodów, kobiety stanowiłyby 53 proc. w każdej grupie dochodowej. Czyli mielibyśmy większość kobiet zarówno w biedniejszej połowie społeczeństwa, jak i wśród 1 procenta najbogatszych. W tym przypadku jednak ten równościowy ideał jest dość daleki od rzeczywistości. A rozkład dochodów jest dla kobiet jednoznacznie niesprawiedliwy.

W najwyższych grupach dochodowych udział kobiet jest znacznie mniejszy niż udział mężczyzn. Chociaż kobiety stanowią 53 proc. podatników, im wyżej na rozkładzie dochodowym, tym jest ich mniej.

Wykres 4.1 wyraźnie ilustruje tę sytuację. W szóstym decylu dochodowym kobiety są jeszcze nadreprezentowane, siódmy decyl jest prawie idealnie równo rozłożony między kobiety i mężczyzn. Ale wśród bogatych jest ich coraz mniej. Między 90. a 95. percentylem już tylko co czwarta osoba jest kobietą. W górnym procencie – to 25 proc. Wśród najbogatszych 3 tysięcy Polaków (górne 0,01 proc.) jest to zaledwie 17 proc.
W całym okresie naszego badania, czyli między 2000 a 2018 rokiem, utrzymywał się podobny poziom luki płacowej między kobietami a mężczyznami. Średnio kobiety zarabiały o jedną trzecią (33 proc.) mniej. Miara, o której tutaj mówimy, porównuje kobiety i mężczyzn, którzy osiągają jakiekolwiek dochody. Nie ma znaczenia rodzaj umowy czy wymiar pracy. Liczy się każde źródło dochodu – emerytury, praca, działalność gospodarcza. Nieważne, czy pracowało się cały rok czy kilka dni w roku – liczy się roczny dochód.

Wzrost służy mężczyznom

Podobnie jak w przypadku pogłębiających się nierówności dochodowych w całej populacji, tak samo płciowa luka płacowa rosła szybciej w czasach szybkiego wzrostu gospodarczego. Między 2003 a 2007 rokiem wzrosła z 29 do 39 proc. W czasach globalnego kryzysu finansowego zmniejszyła się do 33 proc. i pozostała na tym poziomie przez kilka lat, a znów zaczęła rosnąć w 2016 roku. Można z tego wysnuć wniosek – duży wzrost gospodarczy lepiej służy uprzywilejowanym, w tym przypadku, mężczyznom. Gdy pogłębiają się nierówności dochodowe pomiędzy biednymi a bogatymi, równocześnie zwiększa się też dystans między kobietami i mężczyznami.

Różne źródła dochodu, różne nierówności

Na wykresie 4.2, gdzie pokazujemy lukę płacową ze względu na źródło dochodu (wyróżniamy trzy – pensje, działalność gospodarczą i emerytury), obserwujemy znaczne różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami. Największe występują między kobietami i mężczyznami prowadzącymi działalność gospodarczą. W tym przypadku luka w 2018 roku osiągnęła 36 proc. i utrzymuje się na podobnym poziomie od 2010 roku.

Problemem jest też, że mężczyźni dwa razy częściej prowadzą działalność gospodarczą. A to właśnie ona jest źródłem najwyższych dochodów. Gdy już kobieta prowadzi działalność gospodarczą, zarabia przeciętnie znacząco mniej. To oznacza, że wchodząc w świat własnej działalności, kobieta ma znacznie więcej barier do pokonania niż mężczyzna. A to utrwala dotychczasowy stan rzeczy.

Jedynie różnice w pensjach zmniejszają się, choć powoli. Luka ta wynika z trzech podstawowych czynników: mężczyźni częściej otrzymują wyższe stawki; mężczyźni częściej pracują na pełen etat, a kobiety częściej pracują na jego mniejszą część (na przykład dlatego, że mają więcej obowiązków opiekuńczych); kobiety częściej pracują mniejszą część roku.

Wykres 4.1: Udział kobiet i mężczyzn w górnych 50 proc. rozkładu dochodów w 2018.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

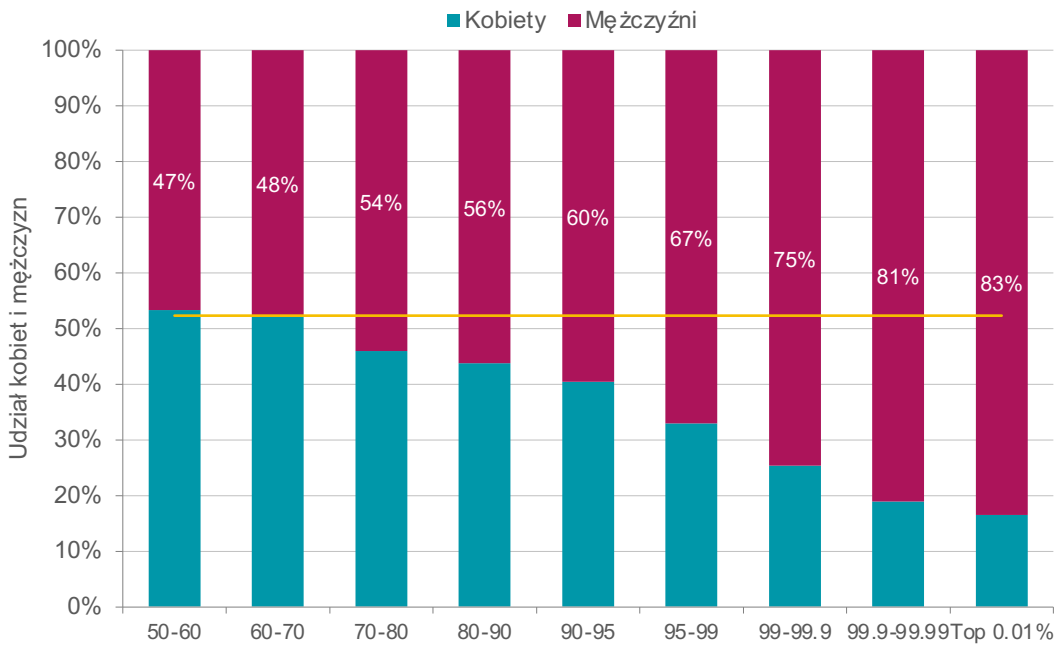

Wykres 4.2: Luka dochodowa dla różnych źródeł dochodu.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

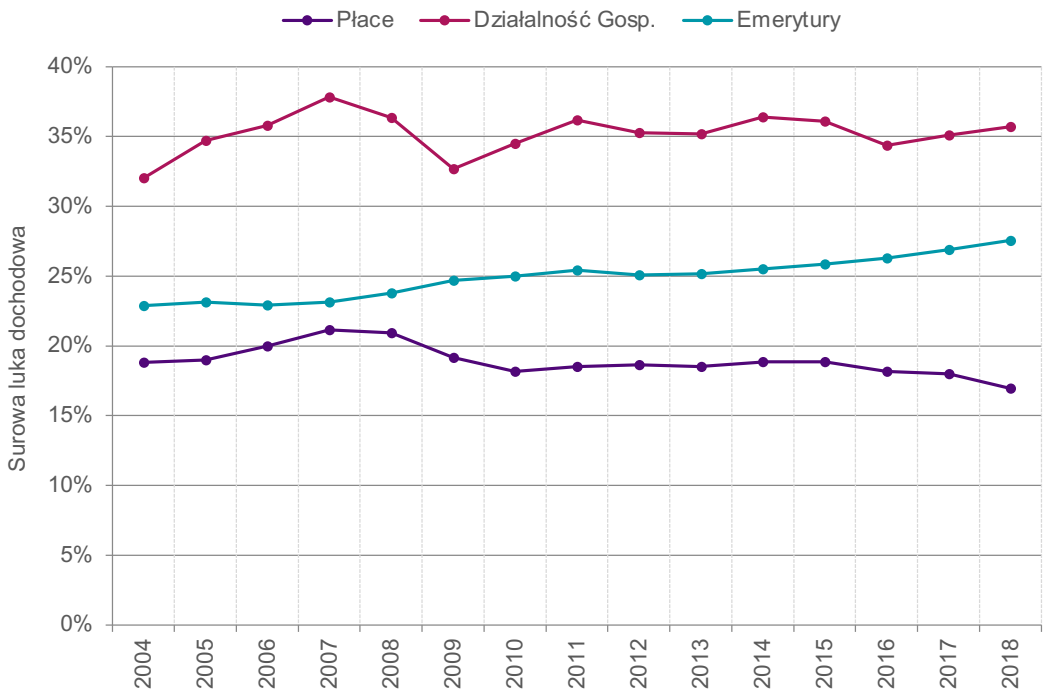

Nieustannie natomiast rośnie różnica w dochodach emerytów i emerytek. To bezpośrednia konsekwencja systemu emerytalnego, który przyjęliśmy w Polsce. Kobiety przechodzą na emeryturę wcześniej i średnio żyją dłużej. Tymczasem wysokość świadczenia wyliczana jest w momencie przejścia na emeryturę na podstawie przewidywanej przyszłej długości życia. Kobiety mają ją znacznie wyższą. Oznacza to, że nawet jeżeli kobieta i mężczyzna odłożyli na swoim koncie w ZUS dokładnie taką samą kwotę przez cały czas pracy, to kobieta otrzyma mniejsze świadczenie.

Źródła problemów

Gorsza pozycja ekonomiczna kobiet częściowo wynika z bezpośredniej dyskryminacji, której doświadczają zarówno na rynku pracy, jak i podczas zakładania lub prowadzenia biznesu. Problem stanowi również sposób funkcjonowania naszego społeczeństwa oraz panujące w nim normy społeczno-kulturowe. To, że relatywnie mniej kobiet wybiera dobrze płatny zawód pilotki, a relatywnie więcej kiepsko płatny zawód nauczycielki, może częściowo wynikać z preferencji kobiet, ale jest również efektem silnych oczekiwań społecznych i barier w dostępie do odpowiedniej edukacji.

Badania pokazują, że kobiety częściej niż mężczyźni nie doceniają swoich umiejętności i nie są skłonne negocjować swoich pensji tak, jak robią to mężczyźni. Wynika to zarówno z różnic w wychowaniu, jak i z funkcjonowania rynku pracy. To się oczywiście zmienia, ale powoli. Zmiany kulturowe wymagają czasu. Kobiety mają też gorszą pozycję na rynku pracy ze względu na rodzenie dzieci. A nawet jeśli nie chcą ich mieć, często zakłada się, że mogą. To może mieć odzwierciedlenie w niechęci do zatrudniania kobiet na umowę o pracę tam, gdzie możliwe i popularne są inne formy zatrudnienia, np. B2B. A jeśli kobieta zachodzi w ciążę, wypada z rynku pracy na przykład na rok. Powrót po dłuższej nieobecności oznacza gorszą pozycję w walce o awans.

Innym problemem jest podział obowiązków opiekuńczych. Teoretycznie kobieta i mężczyzna mogą podzielić między siebie urlop rodzicielski. Ale w praktyce dzieje się to bardzo rzadko. Urlopy przysługujące na opiekę nad dzieckiem, gdy to jest już starsze, zwykle wykorzystują kobiety. Ponieważ w małżeństwie zwykle więcej zarabia mężczyzna, a zwolnienie chorobowe oznacza pobieranie 80 proc. pensji, częściej bierze je kobieta.

Nierówności się nie opłacają

Wysoka luka płacowa między kobietami i mężczyznami oznacza straty w kapitale ludzkim. Niższe płace dla kobiet na tych samych stanowiskach co mężczyźni sprawiają, że praca jest dla kobiet mniej atrakcyjna. Bariery w zatrudnieniu i awansach (na przykład przez niechęć do zatrudniania na wysokich stanowiskach kobiet w wieku, w którym mogą mieć dzieci) oznaczają, że kobiety często pracują poniżej swoich kwalifikacji, na stanowiskach, w których niekoniecznie są najlepsze, ale gdzie po prostu mogły znaleźć pracę.

Dyskryminacja kobiet to nie tylko niewykorzystane talenty na rynku pracy, ale również mniej innowatorek. Badania przeprowadzone w USA przez Raję Chetty'ego i jego współpracowników pokazują, że czterech na pięciu 40-letnich wynalazców to mężczyźni! Co prawda udział kobiet systematycznie rośnie, ale w obecnym tempie będą potrzebować kolejnych 120 lat, aby dogonić mężczyzn. Te różnice nie wynikają z tego, że dziewczynki radzą sobie w szkole gorzej. To sugeruje, że gdzieś w społeczeństwie istnieją nieodkryte talenty na miarę Marii Skłodowskiej-Curie. Ale przez dyskryminację nie mogą one rozwinąć skrzydeł.

Najważniejsze fakty:

- Mężczyźni zarabiają w Polsce więcej. Im wyższy precentyl dochodowy, tym wyższy udział mężczyzn. W najbogatszym procencie jest tylko 25 proc. kobiet.
- Wzrost gospodarczy sprzyja bogatszym, czyli mężczyznom. Gdy gospodarka rośnie szybko, rośnie też luka płacowa pomiędzy mężczyznami a kobietami.
- Wśród najbogatszych najwięcej jest przedsiębiorców, a kobiety rzadziej decydują się na prowadzenie biznesu.
- Szybko rośnie luka płacowa wśród emerytów. Rosną różnice w wysokości emerytur między kobietami i mężczyznami, bo obecny system emerytalny promuje dłuższą pracę bez przerw w karierze.

05 Redystrybucja

Jak wspomniano na samym początku, nasze główne oszacowania nierówności są oparte na dochodzie brutto - to jest przed opodatkowaniem, oskładkowaniem i z wyłączeniem transferów socjalnych (takich jak program „500+"). Stąd naturalnie nasuwa się pytanie, jak polityka redystrybucyjna państwa wpływa na nierówności w Polsce? Jak za chwilę pokażemy, redystrybucja w Polsce niewiele zmienia. Pomimo zmian w ostatnich latach, podatki w Polsce wciąż są niskie, a przestrzeń do ich podniesienia dla najbogatszych istnieje.

Państwo ma możliwość wyżej opodatkowania osób najlepiej zarabiających i z zebranych środków pomagać tym, którzy są w najgorszej sytuacji. Takie działanie pozwala redukować nadmierne nierówności dochodowe i stwarzać szanse na awans dla tych na samym dole drabiny dochodowej.

Niestety, Polska jest daleko od takiego modelu redystrybucji. A jest to jedno z najskuteczniejszych narzędzi do redukcji nierówności.

Redystrybucja ze słabym wpływem na nierówności

Uderzająca statystyka dotyczy różnic w udziale w dochodzie brutto i dochodzie rozporządzalnym wśród najbogatszych. Choć teoretycznie, w systemie redystrybucji, powinni oni płacić więcej, to rzeczywistość wygląda inaczej. Jak pokazuje wykres 5.1, w 2018 roku, przed opodatkowaniem, udział górnego promila najlepiej zarabiających był mniejszy o 0,4 punktu procentowego niż po opodatkowaniu i uwzględnieniu transferów!

Tymczasem, jeśli weźmiemy bogatszą połowę społeczeństwa, ale wyłączymy z niej najbogatsze pięć procent, to taka grupa będzie na systemie redystrybucyjnym tracić. Mniej zamożna połowa społeczeństwa zyskiwała natomiast w 2018 roku, po opodatkowaniu, 2,4 punktów procentowych udziału w całym dochodzie. Mamy więc element progresji dla osób z niższymi dochodami, choć jest on słaby.

Podatek liniowy

Na wykresie 5.2 widzimy opodatkowanie pracy w lepiej zarabiającej połowie społeczeństwa.

Degresywność wśród najlepiej zarabiających bierze się przede wszystkim stąd, że składki na ubezpieczenia społeczne stanowią dla nich niewielką część dochodów. Przedsiębiorcy mają możliwość stosowania preferencyjnych stawek na ubezpieczenia społeczne od swojego przychodu, które nie są proporcjonalne do wysokości tego przychodu.

Jednakże, skłania to do optymalizacji. Jeśli ktoś jest wysokokwalifikowanym specjalistą i zarabia spore kwoty, często decyduje się na założenie firmy, chociaż świadczy usługi tylko dla jednej firmy. Wszystko to po to, by uniknąć wyższych składek. Nie istnieją przepisy, które zabraniałyby takiego rozwiązania. To poszerza grono najlepiej zarabiających, którzy w systemie podatkowo-składkowym płacą mniej.

Można to zaobserwować na wykresie 5.2 – powyżej 95. percentyla gwałtownie spada udział składek na ubezpieczenia społeczne w klinie podatkowym. Najlepiej zarabiający mają również więcej dostępnych form opodatkowania i więcej możliwości optymalizacji podatkowej, by oddawać do wspólnej kasy mniej.

Podatek liniowy (19 proc.) jest dla osób z wysokimi dochodami dużo atrakcyjniejszy niż rozliczanie się na skali podatkowej, gdzie górna stawka wynosi 32 proc. Po reformach podatkowych z 2022 roku, atrakcyjność podatku liniowego nieco spadła, ponieważ obecnie

Wykres 5.1: Wpływ redystrybucji na nierówności w 2018 roku.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

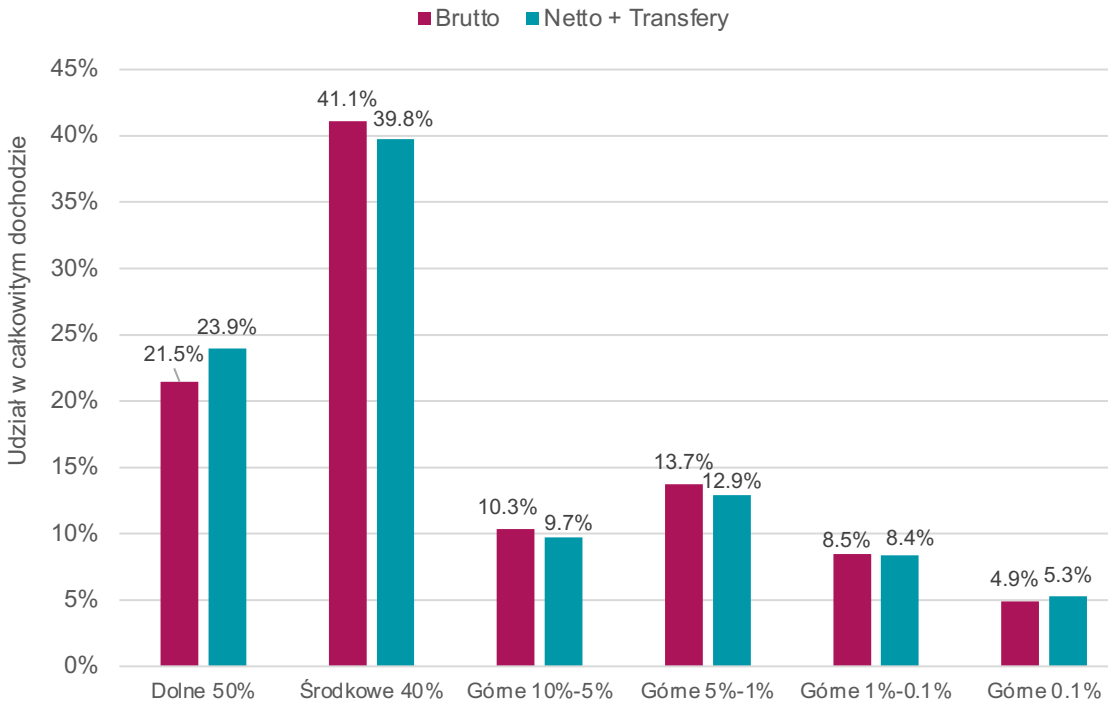

Wykres 5.2: Schemat opodatkowania pracy dla bogatszej połowy społeczeństwa w 2018 roku.

Źródło: Bukowski, P., Chrostek, P., Novokmet, F., and Skawiński, M. (2023). Income inequality in the 21st century Poland. Manuscript

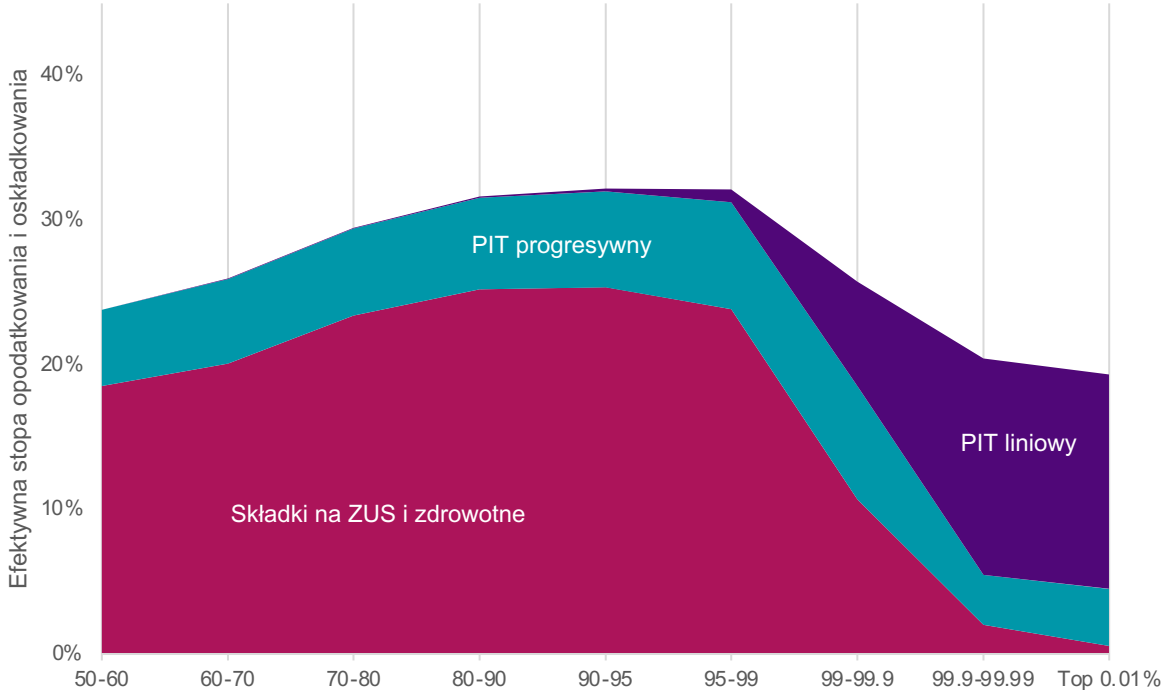

firmy rozliczające się w ten sposób muszą też płacić dziewięcioprocentową składkę zdrowotną. Ale – po pierwsze, jest to nadal korzystniejsza forma niż rozliczanie się na skali podatkowej, a po drugie – są do wyboru inne, korzystne formy, takie jak ryczałt od przychodów ewidencjonowanych.

Przedsiębiorcy dalej uprzywilejowani

W ostatnich latach rząd wielokrotnie zmieniał system podatkowy. Nie wnikając w szczegóły wszystkich rozwiązań i metod rozliczeń - od 2022 roku przedsiębiorcy są zobligowani do płacenia wyższej składki zdrowotnej niż dotychczas. Niemniej jednak, stawki dla przedsiębiorców wydają się nadal bardziej atrakcyjne, a najwyższe zarobki nadal będą płacić nieco mniej niż pracownicy - chociaż musimy jeszcze poczekać na pełne analizy aktualnej sytuacji.

Podatek dochodowy został zmniejszony. Mogłoby to wspierać redukcję nierówności – biedniejsi płacą mniej. Ale badania Centrum Analiz Ekonomicznych CenEA pokazują coś innego. Wiosną 2021 roku zaproponowano zmiany, które rzeczywiście znacząco zwiększały progresję podatkową polskiego systemu. Natomiast zaproponowane reformy były kilka razy zmieniane, każda zmiana tę progresywność redukowała. A beneficjentami kolejnych zmian byli najlepiej zarabiający. Ostatecznie więc ciężko jest stwierdzić czy niedawne zmiany podatkowe obniżają nierówności.

Mieliśmy także do czynienia z ogromną obniżką podatków - podatki w Polsce są nadal niskie. Według danych OECD z 2022 roku, klin podatkowy (czyli odsetek kosztu pracy - podatków i składek - w pensji brutto) osoby zarabiającej 167 proc. średniej pensji (czyli ponad 10 tys. zł) wynosił w Polsce 35,5 proc. Wśród 22 krajów UE należących do OECD, to najniższy wynik. Średnia w tej grupie wynosi 45,7 proc. Mimo, że jest to jedno z lepszych wynagrodzeń w całym rozkładzie, obciążenia w porównaniu do 2021 roku spadły o 0,4 punktu procentowego. W Polsce, na tle krajów UE, podatki nadal są niskie.

Można podnosić

A co z krzywą Laffera – powie ktoś? To teoria ekonomiczna, która mówi, że po pewnym progu podwyżki podatków nie przynoszą już dodatkowych dochodów do budżetu. Zbyt wysokie opodatkowanie najbogatszych może prowadzić do sytuacji, w której zaczynają oni kreatywnie unikać swoich zobowiązań podatkowych, na przykład poprzez przeniesienie swoich biznesów do rajów podatkowych.

Ta teoria jest często wykorzystywana przez osoby o liberalnych poglądach gospodarczych jako argument przeciwko wszelkim podwyżkom podatków. Jednak w tych dyskusjach rzadko pada odpowiedź na pytanie: gdzie jest punkt przegięcia tej krzywej? Jak wysokie podatki mogą być w Polsce, zanim najbogatsi zaczną się buntować?

Według obliczeń Pawła Doligalskiego, wykładowcy na Uniwersytecie Bristolskim i członka grupy eksperckiej Dobrobyt na Pokolenia, w 2019 roku górna granica wyższej stawki podatkowej w Polsce mogła wynosić 48 proc. dla pracy najemnej i 45 proc. dla działalności gospodarczej. W 2018 roku w przypadku pracy najemnej wynosiło to 38 proc., a w przypadku działalności gospodarczej – 19 proc. Obecnie przedsiębiorcy muszą doliczyć do podatku liniowego składkę zdrowotną (4,9 proc.), a powyżej miliona złotych obowiązuje danina solidarnościowa w wysokości dodatkowych 4proc. Nawet po uwzględnieniu tych czynników, efektywna stawka podatkowa będzie znacznie niższa niż 45proc. Oznacza to, że podatki dla najbogatszych mogą być podniesione bez ryzyka zmniejszenia bazy podatkowej.

Wyższe obciążenia dla najbogatszych mogłyby umożliwić silniejszą redystrybucję dochodów na rzecz tych, którzy zarabiają najmniej. Zwalczanie ubóstwa i zmniejszanie nierówności edukacyjnych daje szansę na budowanie bardziej egalitarnego społeczeństwa w przyszłości, gdzie każdy ma możliwość pełnego wykorzystania swojego potencjału, a praca jest odpowiednio wynagradzana.

Najważniejsze fakty:

- Redystrybucja jest jednym z podstawowych narzędzi redukowania nierówności dochodowych.
- Wbrew powszechnym przekonaniom, w Polsce redystrybucja podatkowa jest na niskim poziomie i nie redukuje nierówności dochodowych.
- Przedsiębiorcy są w Polsce podatkowo uprzywilejowani. Najbogatsi często płacą niższe daniny podatkowo-składkowe niż ubodzy.
- Podatki najbogatszym w Polsce można podnosić bez szkody dla finansów publicznych.

Co robić?

Aby coś się zmieniło, potrzebna jest najpierw zmiana myślenia i przekonanie, że z nierównościami należy walczyć. Bez tego oddajemy pole dotychczasowym trendom. A te, jak pokazaliśmy, są jasne – bogaci są coraz bogatsi, nierówności w Polsce rosną, a Polska staje się jednym z najgorszych krajów w Unii Europejskiej pod względem nierówności dochodowych. Walka z nierównościami dochodowymi to nie tylko wyrównywanie społecznej niesprawiedliwości, ale też krok w stronę pełniejszego wykorzystania potencjału społeczeństwa. Walka o zmniejszenie nierówności potrwa długo, ale wiele rzeczy powinniśmy naprawić zrobić już tu i teraz.

1. Niezbędne są korekty w systemie podatkowo-składkowym. Bogaci muszą oddawać większą część swojego dochodu do wspólnej kasy, a system redystrybucyjny powinien mocniej wspierać najmniej uprzywilejowanych, dając im szansę na wybicie się z najniższych warstw społecznych.

2. Szerszy dostęp do żłobków, równość przy udzielaniu urlopów rodzicielskich, większe wsparcie matek na rynku pracy – wszystko to przyczyni się do większego bezpieczeństwa i pewności kobiet na rynku pracy. A to zmniejszy nierówności dochodowe. I będzie miało wpływ na całe życie, bo wyższe pensje to wyższe emerytury i mniejsze nierówności na ostatnim etapie życia.

3. Kluczowe jest również zwiększenie liczby kobiet wśród osób bogatych. Z jednej strony musimy

4. więc aktywnie wspomagać kobiety w prowadzeniu działalności gospodarczej – bo tu luka, jeżeli chodzi o liczbę kobiet oraz mężczyzn i o wielkość dochodu między płciami, jest największa. Ale również o odpowiednią reprezentację kobiet na wysokich stanowiskach menadżerskich, np. poprzez wprowadzenie parytetu płci w zarządach firm.

5. Jednym z podstawowych warunków zmniejszenia nierówności w Polsce jest też wzmocnienie systemu negocjacji zbiorowych, w tym związków zawodowych. Konieczna jest gruntowna reforma kodeksu pracy, modyfikująca istniejące rozwiązania (np. pozycję i rolę związków zawodowych; wzmocnienie Państwowej Inspekcji Pracy), ale także wprowadzająca de facto zupełnie nowe (np. obowiązek włączenia przedstawicieli pracowników do rad nadzorczych).

6. Zagwarantowanie każdemu dziecku dostępu do dobrej edukacji jest dobrą metodą na zmniejszanie nierówności szans wynikających ze statusu społeczno-ekonomicznego rodziców. To w długim okresie przyczynie się do spadku nierówności. Pomimo tego, że polski system uważany jest za ogólnie dobry (np. zajmujemy wysokie miejsce w międzynarodowym rankingu PISA) nie możemy spocząć na laurach. Wynagrodzenia nauczycieli w polskich szkołach publicznych są niezwykle niskie, a to oni są kluczowym elementem systemu edukacyjnego, mając decydujący wpływ na jego jakość i równość

Potrzebujemy ekspertów, którzy te problemy badają, i decydentów, którzy są otwarci na nowoczesne spojrzenie na problem nierówności. Mamy nadzieję, że to opracowanie trafi do osób, które mają wpływ na polityki publiczne w Polsce i pomogą nam redukować wciąż rosnące nierówności dochodowe.

W pracy nad raportem korzystaliśmy między innymi z następujących prac:

- Paweł Bukowski, Paweł Chrostek, Filip Novokmet i Marek Skawiński (2023). Income inequality in 21st century Poland. Manuscript
- Paweł Bukowski, Filip Novokmet (2021). Between communism and capitalism: long-term inequality in Poland, 1892–2015. Journal of Econonic Growth 26, 187–239.
- Ufuk Altunbuken, Paweł Bukowski, Stephen Machin i Hannah Slaughter (2021). Power plays: The shifting balance of employer and worker power in the UK labour market. The Economy 2030 Inquiry
- Alex Bell, Raj Chetty, Xavier Jaravel, Neviana Petkova, i John Van Reenen (2019). Who becomes an inventor in America? The importance of exposure to innovation. The Quarterly Journal of Economics, 134(2), 647-713.
- Paweł Bukowski (2019). The Rate of Return from Public Investment in Education. European Expert Network on the Economic of Education for the European Commission Directorate General Education and Culture
- Paweł Bukowski i Filip Novokmet (2017). The central Europeans, the bloodsuckers of the European Union? Political Critique.
- Paweł Doligalski (2019). Gdzie jest szczyt krzywej Laffera dla najwyższych dochodów w Polsce? Stanowisko grupy eksperckiej Dobrobyt na Pokolenia
- Michał Myck, Kajetan Trzciński i Monika Oczkowska (2021). „Polski Ład": dystrybucyjne konsekwencje propozycji podatkowych Zjednoczonej Prawicy. CENEA
- Melanie Wasserman (2023). Hours constraints, occupational choice, and gender: Evidence from medical residents. The Review of Economic Studies, 90(3), 1535-1568.:

UCL School of Slavonic
& East European Studies
University College London
Gower Street
London WC1E 6BT